MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro. VII.
d. 25. Stycznia.

Per ambages, Deorumque ministeria, præcipitandus est liber Spiritus.
Petron: Satyric. cap. 118.

NIedawnemi czasy zdarzyło mi się być w pewnym posiedzeniu z młodemi Damami, gdzie się dyskurs toczył o iedney kokietce z bliskiego sąsiedztwa, ktorą z nienacka zastano umizgaiącą się we źwierciedle, y układaiącą sobie wdzięki miluchney postawy w sposob rozmaity. Dla przerwania y odwrocenia tey mowy, ktora iako z razu zdawała się bydź dowcipną, tak potym ku końcu pokazywała się bydź złośliwą; Pani domu, w ktorym się to działo, wzięła z niey pochop żądania, pragnąć: aby między mężczyznami

znaleźli ſię tacy, ktorzyby z tak wierną radą dla kierowania Dam byli: iak one maią ſwoy rozum własny y umyſł zdobić; z iaką więc radą ſą poſpolicie dla nich źwierciadła, pomagaiące im do ozdoby ciała. Przydała ieſzcze, że gdyby kto z ſzczerych Przyiacioł dziwnym iakim y nadprzyrodzonym ſposobem mogł ſię w źwierciadło zamienić, niewſtydziłaby ſię bynaymniey rady częſtey od niego zaſięgać. Ta myśl, dziwna y nadzwyczayna wpoiwſzy mi ſię mocno przez cały wieczor w głowę, tak dzielny ſkutek w imaginacyi moiey ſprawiła, że nocy naſtępuiącey nie mniey ſen dziwny miałem, á to w ten ſposob.

Zdało mi ſię, iakoby ſtoiąc przed moim źwierciadłem, poſtrzegłem w nim oſobę iakąś młodego człowieka, ktory miał poſtawę ſzczerą, otwartą, nie obłudną, y ktory cienkim głosem te do mnie iął mowić ſłowa:

Zwierciadło to, ktore widzisz, było niegdyś człowiek, to ieſt ia ſam nieſzczęsny *Fidelio* rodem z *Murano*. Miałem dwoch braci, ktorych niezgrabność

bność ciała, nadgradzała ſię nieiako pięknością rozumu, atoli z tym wſzyſtkim każdy z nich, iak bywa za zwyczay, miał umyſł opaczny, ktory ſię zgadzał z dziwacką ich ciała ſtrukturą. Starszy, ktoremu dziwnym kształtem brzuch ſię wewnątrz zaklękał, był wielki tchorz, y lubo w nim humor dziwacki z przyczyny bolow śledziony, ogień prędko zaymował, przecież mu nie ſłużył tylko do powiększenia obiektow, ktore mu ſię ogromnieysze nad miarę ich przyrodzenia, w trwożliwych oczach bydź zawſze zdawały. Młodszy, ktory miał pierſi coś nakształt garbu wypukłe, ſtarał ſię przeciwnym ſposobem wſzyſtko, cokolwiek widział, w oczach ſwych umnieyszać, tak, że można było mowić, iż ze wſzech miar był iakoby Antipodą względem ſwego ſtarſzego brata. Te tak dziwne humorow ſobie przeciwnych w nich rożnice, raz y drugi podobały ſię były kompanii, ale ſię potym na koniec ſprzykrzyły, tak dalece, że ich obu odebrano ze Dworu,
 y ode-

y odeſłano do Akademii, aby ſię tam Matematyki uczyli.

Byłaby to daremna powiedać ci tu, iak byłem w ſobie ładny, hoży, kibitny, y układ ciała dobry maiący; y że miałem zaletę czyſtego dzieciucha, y przyiemnego w kompanii Kawalera. Byłem przyiacielem, konfidentem, pieścidłem wſzyſtkich prawie Dam pięknych; á ieżli baby ktore albo iakie ſzpeciągi, źle o mnie gadały, cały świat wie, że były natchnione duchem zemſty, ktora pochodziła z rozpaczy, żem im nie chciał podchlebiać. Cożkolwiek bądź, iak iedne tak drugie nie chodziły nigdy na bale, aſſamble, reduty, nie poradziwſzy ſię wprzod mego guſtu. *Kudogłowſka* w przytomności moiey burſztynowe włosy farbowała: *Zabkowſka* wyblechowanych zębow perłowy rządzik mi pokazywała: *Wydymalſka* nabrzmiałe pierſi z ſznorowki na wierzch wysadzała: *Tapierowſka* podiechawszy ſzynionem głowę, wieżę nad czołem z trefionych włosow budowała: *Kleynocińſka* z wolna wſtrząsaiąc kitą, iſkrzą-

ce

ce blaſki z brylantowych trzęſideł ſypała: *Farbiszewſka* pożyczanemi od farb rożami, blade iagody dla wdzięku rumieniła; *Umizgalſka* to powłoczenie miłosne mdleiących oczu, to przymilenie ſłodkiego weyrzenia, z powabnym mruganiem y umizgami układała &c.

Jeſt to zwyczay prawie powſzechny: że te oſoby, ktore ſię w ſobie wielce kochaią: mało kochania albo nic dla drugich maią: uważałem iednak po wielu Damach, że im chetniey miłością własną ſobie ſprzyiały, tym większą ku mnie przychylność oświadczały.

Pokazało ſię to w miłoſtkach moich z *Filaucyą*, ktora tak do mnie była przywiązana, iż doſyć dwornie mowiono: że gdybym był tak mały, noſiłaby mię uſtawnie iak zegarek wiszący u ſwego pasa. Nayniebeśpiecznieyszym był dla mnie Rywalem, ieden Trzpiot bardzo ucieſzny, ktory długie z nią maiąc zachowanie, właściwe przytym ſobie przymioty, ſtał ſię iey prawie we wſzyſtkim podobny. Przyszłoby było do tego za czaſem, żeby mię była porzuci-

porzuciła, tylko że postrzegła, iż y on często rady u mnie szukał w okolicznościach wielkiey wagi, y to to było, co mię w iey oczach milszym uczyniło.'

A lubo zawsze Damy ze mną się pieściły, przecież y mężczyźni tak dobre o cnocie moiey mieli rozumienie, że mi tych pieszczot nigdy nie zazdrościli. Pewnego iednak razu Miłośnik ieden *Filaucyi*, zawiścią y niewiarą tchnący, rozumiał że ią przydybał w miłosney ze mną rozmowie, y mimo odległości mieysca, ktora mu nie pozwalała słyszeć, począł sobie tysiąc chimer roić, patrząc na iey iesta, umizgi, y rożne postawy. To prawda, że ona wrociwszy się do swego złożenia, to się w zad kilka krokow cofała, pozieraiąc z pilnością po sobie w wesołey minie, y uśmiechaiąc się podczas mile: to brała na się pogardzaiącą postawę, acz pełną powagi: to powłoczyła oczyma, zawieraiąc ie do połowy w pozor mdleiący: to ręką twarz sobie zastaniała, zapłonąwszy się wprzod rumieńcem: to cię-

zkim

żkim na koniec westchnieniem wzdymaiąc piersi oddychała: iżby kto rzekł, że za chwilę duszę z ciała wypuści. Przerażony widokiem tak rozlicznych układow Amant, porwie się z niecierpliwości, skoczy iak szalony, ale w iakie potym nie wpadnie zadumienie, gdy nikogo nie postrzeże, tylko niewinnego *Fidelio*, y to samego szczegulnie, opartego plecami na filarze, y stoiącego między dwoma oknami.

Końcaby nie było mowy, gdybym się chciał rozwodzić z opowiadaniem wszystkich moich awantur; pozwol mi tedy, niech do tey iak nayprędzey przystąpię, w ktorey śmiertelny szwank życia odniosłem, y w ktorey *Filaucya* szczęście swoie znalazła.

Na nieszczęście zachorowała była na ospę, y zakazano mi w wyraźny sposob z nią się widywać, obawiaiąc się aby widzenie moie choroby iey nie przyczyniło; tudzież abym ia sam też zarazę od niey nie przeciągnął za pierwszym oka rzuceniem, ale iak prędko iey pozwolono z łożka wstawać, ie-

dnego

dnego dnia wysunęła się cicho z swego złożenia, zapuściwszy się do bliskiego pokoiu, gdzie mię tylko samego zastała. Zrazu pobiegła do mnie z wielką radością, naymniey się nie obawiaiąc żadney odrazy z strony moiey. Ale ah niestety! w iakieyżem ią złości w ten czas nie widział, gdy postrzegła, żem się przestraszył tak obrzydłym iey widokiem. Nadąwszy się tedy z gniewu poszła nazad, chcąc doświadczyć, ieśli będę tak zuchwały, toż samo drugi raz iey uczynić. Nie uchybiłem nic w tey mierze, nad to iey ieszcze rzekłem: że przez swą passyą źle uśmierzoną, więcey sobie ieszcze szpetności przydała Już też tu dłużey nie mogła się wstrzymać, w okrutną bowiem wpadłszy rozpacz, iglicę z głowy swoiey wyrwała, y niemiłosiernym mię w serce sztychem ze wszystkiey mocy ugodziła. Nie podobna mi było żyć po tak okrutnym razie, atoli szczerość swoią do końca zachowałem, wyrażałem zupełnie rzetelne moie zdania choć w ułomkach słow nie całych, y przez grymasy zelżywych wyrzutow pełne, aż do ostatniego tchu wymiatałem szpetność Tyrance serca moiego.

KUPIDO, ktory się zawsze za pięknemi stworzeniami rad upędza, y ktory nad dolą tak wiernego, iako ia, sługi, miał politowanie, wyiednał mi u *Przeznaczenia*: że ciało moie miało być nie skazitelne, y oraz zachować te wszystkie własności, ktore moy umysł miał przedtym. Natychmiast tedy ludzką postawę postradałem, stawszy się iasnym, gładkim, czystym, polerownym, y podziśdzień iestem pierwszym u Dam, zwłaszcza na gotowalniach Faworytem.